

Alan Sasinowski: Bratnie dusze zakładają wegetariańską rzeźnię

Z tego, że nawet część niemieckich dziennikarzy woła, że król jest nagi, nic konkretnego nie wynika. Budowę drugiej nitki ogłoszono już po agresji na Krymie, a rząd Angeli Merkel nie porzucił swoich planów ani po ataku rosyjskich cyberterrorystów na Bundestag, ani po otruciu Siergieja Skripala, ani po sprawie Nawalnego. Jeśli takie wydarzenia nie zmieniły kursu niemieckiej centrali, to nie zrobi tego żadna dziennikarska szarża – pisze Alan Sasinowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Nord Stream 2. Problem (geo)polityczny”.

1.

„Gazociąg Nord Stream 2 jest dla Niemiec szkodliwy politycznie i antyeuropejski, a kanclerz Angela Merkel powinna wycofać swoje poparcie dla niego”.

„Rząd federalny już dawno przegapił najlepszy moment na zakończenie Nord Stream 2. Mimo to musi wreszcie działać. Długoterminowe szkody polityczne mogą być znacznie większe niż ekonomiczne koszty powstrzymania budowy”.

„Po rosyjskim wyroku w sprawie Nawalnego kanclerz Niemiec pozostaje jedynie wypowiedzenie tych kilku słów: »Nie mogę dalej popierać gazociągu Nord Stream 2«”.

Czy te diagnozy i apele padły z ust polskich polityków? Sformułowali je ukraińscy dyplomaci? Przedstawiciele think-tanków państw bałtyckich? Jastrzębie skupione wokół Donalda Trumpa? Nie, to tegoroczne konkluzje z samego środka niemieckiego medialnego mainstreamu, odpowiednio – z tygodnika „Der Spiegel” z 30 stycznia oraz z dzienników „Tagesspiegel” z 1 lutego i „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 8 lutego.

Dodajmy do tego depezę niemieckiej agencji prasowej DPA z 3 lutego, która zawiera optymistyczną tezę, że opór wobec budowy Nord Stream 2 wśród zwykłych Niemców rośnie. Co prawda z sondażu z listopada 2019 wynikało, że 2/3 mieszkańców Republiki Federalnej Niemiec chce ściślejszej współpracy z Rosją, ale tym nastawieniem miała zachwiać sprawa Aleksieja Nawalnego. Oczywiście przeciwko budowie drugiej nitki gazociągu opowiada się także Partia Zielonych.

*Z Nord Stream 2 nie jest
bowiem tak, jak zawsze
mówiła polska strona. Jest
bardziej*

Takich smacznych
dla nas kąsków
moglibyśmy wyłowić
z niemieckich
mediów więcej.
Pozwolą nam się
pokrzepić i

utwierdzić w tym, że mamy rację. I to wszystko. Bo z tego, że nawet

część niemieckich dziennikarzy woła, że król jest nagi, nic konkretnego nie wynika. Budowę drugiej nitki ogłoszono już po agresji na Krymie, a rząd Angeli Merkel nie porzucił swoich planów ani po ataku rosyjskich cyberterrorystów na Bundestag, ani po otruciu Siergieja Skripała, ani po sprawie Nawalnego, ani po zabiciu w samym środku Berlina, najprawdopodobniej na zlecenie służb Kremla, Zelimchana Changoszwiliego, islamisty walczącego z ludźmi Putina w Czeczenii i w Gruzji. Jeśli takie wydarzenia nie zmieniły kursu niemieckiej centrali, to nie zrobi tego żadna dziennikarska szarża.

Roman Gonaczarenko z redakcji ukraińskiej Deutsche Welle w swoim komentarzu tłumaczył to tak, że zatrzymanie budowy Nord Stream 2 zachwiałoby zaufaniem świata biznesu dla polityki, z negatywnymi skutkami dla obu stron. Ponadto: „Berlin musiałby się liczyć z roszczeniami odszkodowawczymi o wartości miliardów euro, ponieważ projekt uzyskał w Niemczech wszystkie niezbędne pozwolenia. A przecież nie chodzi tu tylko o pieniądze. Rezygnacja z Nord Stream 2 oznaczałaby zerwanie z pięćdziesięcioletnią tradycją stosunków Republiki Federalnej z Moskwą – nie tylko w sektorze energetycznym”.

Także – żadnych złudzeń. Tym niemniej na ostatniej prostej przed finalizacją projektu wydarzyły się dwie warte uwagi rzeczy, tak kuriozalne, że właściwie humorystyczne. Z Nord Stream 2 nie jest bowiem tak, jak zawsze mówiła polska strona. Jest bardziej.

2.

W styczniu parlament landu Meklemburgia–Pomorze Przednie zagłosował za powołaniem fundacji Ochrony Klimatu i Środowiska MV. Według tamtejszych polityków wszyscy, którym leży na sercu ekologia, powinni postawić na gaz ziemny, ponieważ produkuje on mniej CO₂ niż węgiel. A zatem: budowa Nord Stream 2 nie tylko jest racjonalna, uzasadniona i fantastyczna z biznesowego punktu widzenia, ona jest wręcz niezbędna dla uratowania naszej znękaney planety.

Aby rozwiać wszelkie nieczne podejrzenia, premier landu, Manuela Schwesig, zapewniła, że stworzenie fundacji ekologicznej nie było koordynowane z rządem federalnym. Dodawała także, że w związku z tą inicjatywą otrzymała wiele pozytywnych reakcji ze strony opinii publicznej.

Cóż. Aby ocalić planetę, fundacja pozwoli ominąć amerykańskie sankcje nałożone na firmy zaangażowane w budowę drugiej nitki. Zrobi to poprzez przedsiębiorstwo, które zakupi niezbędny sprzęt, czego objęte restrykcjami firmy zrobić nie mogą.

Nad wydobywaniem z upadku ekosystemu czuwać będzie konsorcjum Nord Stream 2 AG powołane przez, rzecz jasna, Gazprom. Poprzez konsorcjum Gazprom może wyznaczyć szefa utworzonej przez Fundację spółki. Projekt statutu Fundacji głosi: „Pierwszy dyrektor zarządzający jest powoływany przez Radę Powierniczą na okres trzech lat na wniosek Nord Stream 2 AG i, w razie potrzeby, zostaje odwołany”.

Gaz ziemny powoduje podczas wydobywania wysoką emisję metanu, a każda cząsteczka metanu ogrzewa powietrze o wiele bardziej niż dwutlenek węgla

Problem polega na tym, że choć gaz ziemny faktycznie podczas spalania zawiera mniej CO₂ niż węgiel, to jednocześnie powoduje podczas wydobywania wysoką

emisję metanu, a każda cząsteczka metanu ogrzewa powietrze o wiele bardziej niż dwutlenek węgla. W związku z tym, konkludował Kurt Stukenberg na łamach „Spiegla” 8 stycznia, powoływanie Fundacji Ochrony Klimatu i Środowiska ma dokładnie taki sam sens, jak zakładanie rzeźni przez stowarzyszenie wegetariańskie.

Wysoce krytyczne wobec fundacji są dwie niemieckie ekologiczne organizacje, NABU i WWF Germany. We wspólnym oświadczeniu stwierdziły, że „za pieniądze podatników pod pozorem zobowiązań ochrony środowiska, podsycany jest kryzys klimatyczny. Ponadto budowa niszczy wrażliwe ekosystemy Morza Bałtyckiego, które już są w złym stanie. Oba stowarzyszenia nie brały udziału w przygotowaniach i odrzucają wsparcie i współpracę z fundacją”.

Z budową wegetariańskiej rzeźni walczy także organizacja Deutsche Umwelthilfe (ta sama, która ujawniła treść listu ministra finansów Niemców Olafa Scholza, w którym znalazła się propozycja zapłacenia USA miliarda euro za rezygnację z sankcji). Niemiecko–rosyjską inicjatywę ocenia jako niepotrzebną, pośpieszną, obraźliwą dla niemieckich aktywistów zaangażowanych w ochronę klimatu. W

komunikacie na stronie internetowej DUH przeczytamy: „W procesie charakteryzującym się bezprecedensowym brakiem przejrzystości, nasze ogromne obawy dotyczące ochrony klimatu i kompatybilności z ochroną przyrody w ramach gigantycznego projektu dotyczącego paliw kopalnych były systematycznie usuwane i ignorowane. Dalsza budowa rurociągu w środku zimy stanowi masowe zakłócenie w jednym z najważniejszych zimowych miejsc odpoczynku ptaków wędrownych na całym Morzu Bałtyckim”.

DUH oraz z NABU wystąpiły do Federalnej Agencji Morskiej (BSH) o cofnięcie obowiązującego do maja tego roku pozwolenia na budowę drugiej nitki na wodach niemieckich. Gdy oddawałem ten tekst, BSH nie podjęła jeszcze decyzji w tej sprawie.

Za to w połowie stycznia zatwierdziła natychmiastową dalszą budowę gazociągu Nord Stream 2 na niemieckich wodach Bałtyku.

3.

Rząd Angeli Merkel na wszelkie sceptyczne uwagi dotyczące budowy drugiej rury konsekwentnie odpowiadał, że jest to projekt czysto biznesowy i nie ma nic wspólnego z polityką. Niespodziewanie tę linię argumentacji 6 lutego zdekonstruował prezydent Niemiec Frak Walter Steinmeier. To wtedy na stronie dziennika „Rheinische Post” pojawił się wywiad, w którym prezydent stwierdził, że „relacje energetyczne są prawie ostatnim mostem między Rosją a Europą”. Dodawał: „Ponad 20

milionów ludzi w byłym Związku Radzieckim padło ofiarą wojny. To nie usprawiedliwia dzisiejszych wykroczeń w rosyjskiej polityce, ale nie możemy tracić z oczu szerszej perspektywy”.

Reakcja Polski i Ukrainy na tę brawurową logikę była taka, jakiej należało się spodziewać. Ambasador Ukrainy Andrij Melnyk wyraził oburzenie i argument prezydenta nazwał cynicznym, szef gabinetu premiera Mateusza Morawieckiego Michał Dworczyk mówił o „nieszczęśliwej” i „zdumiewającej” wypowiedzi, lider Koalicji Obywatelskiej Borys Budka określił słowa Steinmeiera „karygodnymi”.

A strona niemiecka? Wart odnotowania jest głos Ralfa Fückska z think-tanku Centrum Liberalnego Modernizmu, który we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” przypomniał, że Kreml bezwstydnie wykorzystuje to, że Niemcy od czasu drugiej wojny światowej robią, co tylko mogą, aby uniknąć zatargów z Rosją.

I dwa kluczowe cytaty.

Pierwszy: „Prezydent Federalny zwrócił teraz uwagę na inny ważny czynnik: poczucie winy historycznej. Ofiary niemieckiej wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu są przypisywane samej Rosji. Fakt, że na Białorusi i Ukrainie zginęło najwięcej ludzi w stosunku do ich populacji, a Armia Czerwona była barwną mieszanką narodów, rzadko pojawia się w niemieckiej polityce pamięci. Empatia winy jest skierowana wyłącznie do Rosji”.

Drugi: „Kolejną warstwę głębi tworzy mit o bratnich duszach. Przywołuje wspólne poczucie uduchowienia zamiast komercji, uczucia zamiast zimnego racjonalizmu, tragedii zamiast hedonizmu”.

Za Nord Stream 2 przemawia zatem nie tylko interes ekonomiczny, nie tylko troska o kruchą równowagę ekologiczną, nie tylko historia (trudna, ale taka, z której wyciągnięto prawidłowe wnioski...); po stronie idącej przez Bałtyk rury stoi także czysta metafizyka.

Sprawa Nord Stream może i z pewnymi perturbacjami, ale nieubłaganie zmierza do wiadomego finału. O ostatniej fazie tego projektu możemy powiedzieć na pewno tyle, że zostaliśmy podczas niej doskonale poinformowani, dlaczego inny koniec nie był możliwy.

Alan Sasinowski

Fot. Harald Hoyer, CC BY-SA 2.0

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.